

Edward Kasperski
Uniwersytet Warszawski

Poetyka jako dyskurs

1. Perypetie i dylematy poetyki

Jeśli przyjrzeć się dziejom poetyki, można wyróżnić w nich trzy odmienne tendencje, które kształtują jej profil. Jedna z nich, bodajże najszersza i powszechnie stosowana, ma wyraźnie charakter aksjologiczny i normatywny. Utożsamia się ją zwykle z **poetyką normatywną**, chociaż określenie to bywa rozumiane niekiedy w sposób jednostronny i wypaczony. Określa ona zarówno deklaratorywnie – w trybie manifestów, wypowiedzi programowych, ocen i przewartościowań krytycznoliterackich – jak też, na innym planie, za sprawą realizacji pisarskich to, co w twórczości literackiej jest aktualnie wartościowe i ku czemu powinna zmierzać. Bezsporny walor praktyk tego rodzaju polega na tym, że uwzględniają one specyficzny charakter produkcji literackiej, która – inaczej niż narzędzia czy efekty poznania – aspiruje do konsumpcji estetycznej i podlega jej fluktuacjom czy zgoła kaprysom. O powodzeniu produkcji decydują więc walory, które z jednej strony nadają jej autorzy i które tkwią w niej samej, z drugiej strony – walory, które trafiają w upodobania konsumentów, czy, jak zwykle się mówić, odbiorców literatury. Zgodność zamierzeń autora i reakcji odbiorcy jest w tym wypadku do pewnego stopnia zdana na postronne okoliczności i nieprzewidywalna.

Kolejna tendencja, artykułowana przede wszystkim w XX wieku pod egidą formalizmu, strukturalizmu i fenomenologii, przejawia się w dążeniu, by nadać poetyce charakter **naukowy**. Odnosząc się do literatury zasadniczo neutralnie i z dystansu, stroniąc od krytycznych ingerencji w sferę wartości estetycznych, realizuje ona głównie cele poznawcze, które zmierzają do ustalenia własności, wewnętrznych zróżnicowań oraz ewentualnie prawidłowości, którym badana literatura podlega. Tendencja ta przyjmuje odpowiednio charakter opisowy, wyjaśniający i teoretyczny. Wyraźnie rozgranicza jednoznaczny, eksplicytny i pojęciowy język nauki od języka artystycznego literatury, który stanowi dla niej przedmiot analiz i uogólnień.

Poetyka, która pragnie stosować się do reguł nauki, napotyka jednak trudny do pokonania lub obejścia dylemat. Zawiera się on w konflikcie z jednej strony naukowych założeń i zasad teoriopoznawczych, które preferują z natury rzeczy to, co ogólne i regularne, lecz które, z drugiej strony, kolidują z anarchiczną, indywidualną i subiektywną naturą produkcji i konsumpcji literackiej, pobudzanymi przez zmienne, nieobliczalne i nieprzewidywalne preferencje, upodobania, konwencje smaku czy gusty. By uzasadnić własną kompetencję, poetyka, która sięga do wzorów nauki, często z konieczności nagina rzeczywistość literacką do założeń, które sztucznie ją racjonalizują i w efekcie zniekształcają jej charakter. Przykładem takiego rozwiązania może być stanowisko Romana Jakobsona, który pragnąc zabezpieczyć nomotetyczny charakter poetyki, wcielił ją po prostu do lingwistyki, pojętej jako ogólna wiedza o strukturach werbalnych¹, a w konsekwencji zlikwidował samodzielność poetyki. Podał de facto w wątpliwość jej istnienie w roli odrębnej dyscypliny.

Trzecią tendencję można by określić jako dyskursywną. Wykracza ona zarówno poza poetykę normatywną, jak i poza poetykę, która chciałaby uchodzić za naukę. Ujmuje poetykę jako zmienny, historyczny i elastyczny **dyskurs**, który od tysiącleci towarzyszy literaturze i który prowadzi z nią swego rodzaju przekorną, dialogową grę. W grze tej literatura niejako stale „ucieka” przed poetyką, która z kolei stara się za nią nadążyć oraz poznawczo ją przejrzeć i krytycznie przenicować.

Tendencję tę cechuje tedy zarówno respekt dla aktualnego stanu literatury ze strony poetyki, jak i sceptyczny dystans ostatniej do jej własnych konceptów, twierdzeń, teorii i ustaleń. Ów respekt wyraża się w przekonaniu, że poetyka musi, a przynajmniej powinna uwzględniać postępującą zmienność i różnorodność literatury oraz odpowiednio korygować i dostosowywać własny aparat do jej zaskakujących właściwości. By to osiągnąć, konieczne są ze strony poetyki dystans i doza nieufności do samej siebie, by nie stawiać się ponad badaną rzeczywistością i nie ulegać mistyfikacji, iż to teoria (poetyka) rządzi literaturą i z góry określa jej kształty i sensy, oraz zapominać, iż rzeczy mają się akurat na odwrót.

Występując jako elastyczny dyskurs, omawiana tendencja przyjmuje więc, że zdolność rozpoznania inności literatury określa giętkość, wartość i przydatność teorii i że sama poetyka jest z natury rzeczy jedynie zestawem narzędzi, które z czasem się zużywają, zawodzą, wymagają remontu lub po prostu już do niczego się nie nadają. Tym samym poetyka jako dyskurs unika fundamentalizmu i logocentryzmu nękających poetykę normatywną, która by ustrzec się relatywizmu, odruchowo uwiecznia i absolutyzuje przyjęte normy, oraz poetykę naukową, która logikę artystyczną – logikę

¹ „Poetics deals with problems of verbal structure”; „Since linguistics is the global science of verbal structure, poetics may be regarded as an integral part of linguistics”, R. Jakobson, *Closing statement: Linguistics and Poetics* [w:] Th. A. Sebeok (ed.), *Style in Language*, New York 1960, s. 350.

inwencji, wyobraźni, emocji, innowacji – zastępuje regularną, systematyczną i przewidywalną logiką rozumu. Gdyby więc wybierać, niniejszym rozważaniom o poetyce najbardziej odpowiadałaby ideowo i metodologicznie ta ostatnia tendencja.

Dzieje w niemałym stopniu praktykowały powyższy typ poetyki jako dyskursu. Mimo że poetyka, historycznie biorąc, koncentrowała się, jak pisała Eblżbieta Sarnowska, „przez ponad dwadzieścia stuleci [...] niemal wyłącznie na sprawach poezji”², to tym, co stanowiło o jej osobliwości, było niewątpliwie to, że rozważania z dziedziny poetyki odnosiły się zazwyczaj *pars pro toto* do literatury epoki lub literatury w ogóle i że charakteryzowały się uderzającą różnorodnością oraz zmiennością ujęć i poglądów. Istotne wydaje się również to, że poetyka powstawała jako zbiorowy wysiłek twórców, badaczy, filozofów i krytyków. Nie była zatem w początkach swego istnienia, warto podkreślić z myślą o jej późniejszych dziejach, a zwłaszcza o jej dwudziestowiecznych dążeniach do autonomii, ani *creatio ex nihilo*, ani teorią bezprzedmiotową i samoistną, ani tworem gotowym i zastygłym, ani wreszcie zjawiskiem wewnętrznym jednolitym i spójnym lub wąską specjalizacją.

Na jej żywotność i uniwersalizm składało się to, że kompilowała rozmaite motywy literackie, kulturowe, filozoficzne i teoretyczne. Uwzględniała z natury rzeczy różne konteksty, którymi nasiąkała i które na różne sposoby różnicowały ją wewnątrz. Gdy przyjrzeć się samej tylko *Poetyce* Arystotelesa, uderza, że jej autor, filozof i polihistor, konfrontował i kontaminował poezję z filozofią, ówczesnym teatrem, sztukami plastycznymi, grą aktorską, estetyką, językiem, mową, muzyką, śpiewem, obrzędami religijnymi i szeroką gamą zjawisk pozaartystycznych. Cechowała ponadto poetykę względną, rzecz jasna, na miarę starożytności, różnorodność i zmienność poglądów. Sam Arystoteles przeciwstawiał się Platonowi, a późniejsze koncepcje neoplatonistyczne niewiele przejmowały się ocalałym projektem Arystotelesa, którego kanonizacja i oddziaływanie jako autora *Poetyki* rozpoczęło się naprawdę dopiero w czasach nowożytnych³.

Innowacyjne i radykalne tendencje pojawiły się w poetyce wraz z osłabieniem klasycystycznej „poetyki reguł” oraz pojawieniem się i wzrostem preromantycznych, romantycznych i neoromantycznych tendencji. Dały

² E. Sarnowska-Temierusz, *Przeszłość poetyki. Od Platona do Giambattisty Vica*, Warszawa 1995, s. 7.

³ *Poetyka* Arystotelesa (grec. *Περὶ ποιητικῆς*) powstała ok. 335 roku p.n.e. i stanowi tyleż teorię uprawianych w Grecji gatunków literackich (tragedii, komedii, poezji lirycznej, epiki, dytyrambu), co wyróżnia i prezentuje również elementy teorii literatury, sztuki i kultury. Ustala pierwsze zasady literatury i wyróżnia jej główne składniki. Formułuje zasady poetyki i teorii literatury jednakże niemal wyłącznie na podstawie doświadczeń greckich i z tego względu – uniwersalizując doświadczenia greckie i ekstrapolując je na „literaturę (poezję) w ogóle” – prezentowała znamieny **etnocentryzm poetologiczny**. Zasługuje niewątpliwie w tym względzie na miano ograniczonej i jednostronnej, by nie rzec: mimowolnie tendencyjnej. Osadzając się mocno w tradycji europejskiej i zachodniej, *Poetyka* prowokuje nadal skrajnie rozbieżne interpretacje.

one o sobie znać w kulcie geniuszy, nobilitacji literatury nowożytnej (Szekspira) i najnowszej, kulcie literatury ludowej i narodowej, uznanej za równorzędną w stosunku do starożytnej (Edward Young), w historyzacji literatury (czas historyczny został uznany za aktywny komponent dzieła, stanowiący o jego odmienności i indywidualności), w jej kontekstualizacji językowej, artystycznej, kulturowej, etnicznej i historycznej. Uwydatniły te zjawiska procesy zmian i przewartościowań w literaturze, jej postępująca relatywizacja (rezygnacja z jednolitych norm), pojawienie się kategorii niewspółmierności i nieporównywalności literatur, motywy estetycznej autonomii literatury, uznanie kreatywności języka.

Godne podkreślenia wydaje się tutaj to, iż poetyka zarówno w swych początkach korzystała w znacznym stopniu z „nie-poetyki”, jak też w toku dziejów niejednokrotnie do owej „nie-poetyki” się odwoływała. Czerpała impulsy z filozofii, mitologii, spekulacji teologicznej, nauki, innych sztuk. Zachowywała zresztą ślady tych kontaktów, zależności i wpływów we własnej strukturze. Można je odnajdywać choćby dzisiaj w takich centralnych pojęciach, jak dzieło, twórczość, całość, kompozycja, naśladowanie itd. Wyraził i utrwalił wspomniane związki, ogólnie biorąc, w szczególności zróżnicowany i heterogeniczny język teoretyczny poetyki, czy precyzyjniej, język poetyk, które kolejno pojawiały się w toku dziejów i starały się ukształtować i przekazać własną koncepcję (wizję) poezji i literatury w ogóle.

Warto w miejscu podkreślić zwłaszcza dziejową, wzoro- i pojęciotwórczą rolę *Poetyki* Arystotelesa. Kształtowała ona wybiórco, przybliżony, często modyfikowany, lecz mimo to w znacznym stopniu reprezentatywny dla Europy archetyp poetyki oraz zakreślała z grubsza jej repertuar teoretyczny i ramy przedmiotowe. Zasłużyła się bezspornie w tworzeniu odrębnej **tradycji poetologicznej**. Z czasem jednakże przelicytowały ją i w pewnym stopniu zdeaktualizowały koncepcje poezji identyfikowanej w duchu romantyzmu z genialnością twórcy i jego osobowymi atrybutami: uczuciem, wyobraźnią, wrażliwością. To samo dotyczyło poezji utożsamianej z kolei w duchu symbolizmu modernistycznego z mową wierszowaną (wierszem), językiem w języku oraz opozycją wobec prozy. Można by rzec, że dwudziestowieczność – korzystając w tym względzie ze zdobyczy estetyki romantycznej i symbolizmu – wykuwała krok po kroku własną, odrębną koncepcję poetyki. Wykroczyła ona daleko poza paradygmaty ukształtowane w tradycji sięgającej starożytności. Zadecydowały o tej odrębności bodajże dwie główne siły sprawcze nowoczesności: świadomość kreatywności, mocy i powszechności języka oraz nieograniczonej ekspansji świata znaków.

2. W sidłach nomotetyzmu

Dwudziestowieczną karierę poetyki, inaczej niż dzieje wcześniejsze, które kojarzyły ją przeważnie z waloryzowaniem literatury, określiło dążenie do

przemiany w naukę. Dążenie to, przygotowane przez scjentyzm i pozytywizm, wspierane między innymi przez neokantyzm i fenomenologię, zbiegło się z intensywną działalnością formalizmu rosyjskiego. W szczytowym okresie „burzy i naporu” w latach 1915–1930 formaliści utożsamili poetykę z teorią literatury oraz uczynili tę pierwszą – co było być może nawet bardziej brzemienne w skutki – inspiracją i podstawą nauki o literaturze w ogóle. Zdetronizowali jednocześnie w ten sposób historię literatury, dominującą w XIX wieku, i faktycznie zastąpili ją wspomnianą poetyką i teorią literatury. Formalistyczny „zamach stanu” zmienił dotychczasowy obraz wiedzy o literaturze.

Utrwalił ten stan rzeczy sojusz idei formalistycznych z zyskującym na popularności strukturalizmem lingwistycznym. Forma, literackość i język stały się głównymi hasłami i teoretyczną osnową poetyki dwudziestowiecznej. Można by przyjąć, że błyskotliwa kariera obu wspomnianych nurtów: formalizmu i strukturalizmu, które zaważyły na kształcie oraz na dwudziestowiecznych losach poetyki, trwała w przybliżeniu od drugiej dekady XX wieku do mniej więcej lat 70. XX wieku.

Ścisłe ustalenie *terminus ad quem*, który wskazywałby na początek wspomnianej kariery, wydaje się prawie niemożliwe, a w każdym razie musi być do pewnego stopnia umowne. Jeszcze trudniejsze i bardziej ryzykowne wydaje się wskazanie *terminus a quo*. Mimo zastoju obserwowanego w poetyce formalnej, strukturalnej i lingwistycznej w ostatnich dekadach XX wieku oraz narastającej w tym czasie krytyki za sprawą alternatywnych kierunków metodologicznych i teoretycznych (poststrukturalizmu, dekonstrukcjonizmu, neopragmatyzmu, postmodernizmu i innych) poetyki te nie znikły bynajmniej z nauczania akademickiego. Nadal kultywują je poszczególne ośrodki, i to nie tylko w Polsce. Ich pośmiertna, przedłużona żywotność zdaje się wypływać z poglądu, że zachowały niezmiennie naukowy charakter i jako takie nie podlegają wymianie na aktualne i bardziej pojemne koncepcje.

Tak więc za punkt wyjścia formalizmu rosyjskiego można by uznać manifest Wiktora Szkłowskiego z 1914 roku *Wskrzeszenie słowa* (*Воскрешение слова*) oraz jego programowy artykuł z 1917 roku *Sztuka jako chwyt* (*Искусство как приём*). Innymi znaczącymi faktami w tej dziedzinie były dwa pierwsze zbiorowe wydania prac poświęconych teorii języka poetyckiego (*Сборнику по теории поэтического языка*, 1916 i 1917) oraz powstanie Towarzystwa Badania Języka Poetyckiego (*Общество изучения теории поэтического языка*) w 1916 roku, zwanego w skrócie ОРОJAZ (ОПОЯЗ). Mimo istnienia tych datowanych, jednostkowych i rozpoznawalnych wydarzeń należałoby w istocie rzeczy mówić o złożonym, zbiorowym procesie, którego początki sięgały wcześniejszej działalności rosyjskich uczonych humanistów: Aleksandra Potiebni oraz Aleksandra Wiesłowskiego i który na Zachodzie wyraził się w niektórych nurtach filozofii i refleksji o sztuce⁴.

⁴ Do przedstawicieli formalizmu zalicza się profesora historii sztuki, Moritza Thausinga, reprezentanta wiedeńskiej szkoły historii sztuki, który w ostatnich dekadach XIX wieku

Istotne bez wątpienia było to, że formalizm i strukturalizm – dwa filary poetyki aspirującej do statusu naukowej – powstały i rozwijały się początkowo niezależnie od siebie. Biblią strukturalizmu, przypomnijmy, stał się *Kurs językoznawstwa ogólnego* (*Cours de linguistique générale*, 1916) Ferdinanda de Saussure’a, aczkolwiek i ów *Kurs...* miał również swoje zawile dzieje oraz poprzedników. Został bowiem faktycznie zredagowany przez uczniów de Saussure’a, Charlesa Bally’ego oraz Alberta Sechehaye, którzy uformowali jego znaną wersję na podstawie czy to ich własnych notatek z wykładów mistrza, czy to notatek innych słuchaczy, czy wreszcie materiałów w zasobach zmarłego wykładowcy.

Same wykłady, warto podkreślić, miały miejsce odpowiednio w latach 1906–1907, 1908–1909 oraz 1910–1911. Tak czy inaczej *Kurs...* stanowił kompilację, która okazała się przełomowym wydarzeniem dla dwudziestowiecznej humanistyki, nie tylko zresztą dla samego językoznawstwa. Podobnie jednak jak w formalizmie, strukturalne poglądy prezentowane w *Kursie...* nie wyłoniły się znikąd. Przygotowali je polski lingwista Jan Niecisław Baudouin de Courtenay oraz francuski socjolog i etnolog Émile Durkheim.

Znamienne, iż termin „struktura”, który stał się hasłem poetyki w latach 20. i 30. XX wieku oraz alternatywą dla atomizujących koncepcji pozytywistycznych, u samego de Saussure’a w zasadzie nie występował. Pojawił się natomiast dopiero w pracach Praskiego Koła Lingwistycznego (*Pražský lingvistický kroužek / Travaux du Cercle linguistique de Prague, I, Prague 1929*). I to właśnie tutaj, jak wolno sądzić, dokonała się międzynarodowa kanonizacja strukturalizmu oraz nastąpiła fuzja lingwistyki strukturalnej i formalizmu literackiego, która zaważyła również na profilu i losach poetyki.

Rosyjski formalizm i lingwistyka strukturalna wspólnie określiły naukowe podstawy i horyzonty stopniowo rodzącej się poetyki. Pojęcie formy – pierwotnie utożsamianej atomistycznie przez formalistę W. Szklowskiego z „sumą chwytów” – zostało wyparte przez pojęcie struktury, które kładło akcent na wzajemne relacje składników tekstu, ich dynamiczną interakcję oraz odnoszenie się do całości. Ów strukturalizm praski, w którym uczestniczyli także wybitni uczeni emigranci z Rosji (Roman Jakobson, Nikołaj Trubieckoj, Siergiej Karczewskij), dokonał ponadto kilku innych znaczących ustaleń. Utwierdził bowiem nomotetyczny profil poetyki, wyrażający się w tropieniu tego, co ogólne, osadził lingwistykę w semiotyce oraz upowszechnił pojęcie funkcji. Odegrało ono kluczową rolę w poetyce strukturalnej i lingwistycznej.

optował za autonomiczną historią sztuki i dążył do oddzielenia od siebie historii i estetyki. Stanowisko to rozwinęli uczniowie Thausinga, a mianowicie Franz Wickhoff oraz Alois Riegl. Propagowali oni komparatystykę stylów artystycznych i starali się eliminować sądy o charakterze subiektywnym. Riegl koncentrował się na przykład głównie na czysto formalnych właściwościach dzieła sztuki oraz negował aspekty treściowe jako refleks metafizyki i spekulacji. Kontynuatorami podobnych idei formalistycznych byli także Heinrich Wölfflin (1864–1945) oraz Henri Focillon (1881–1943). Wpływy formalizmu zachodniego można wytropić we wczesnych pracach formalistów rosyjskich.

Impulsem dla wspomnianej kariery poetyki stało się uformowanie się różnych „narodowych” odmian i wariantów strukturalizmu, absorbującego wprost czy pośrednio te czy inne idee formalistyczne. Należałoby tu wymienić ze względu na szeroki rezonans powojenny nurt francuskiej semiologii i antropologii strukturalnej, strukturalizmu amerykańskiego, poetyki lingwistycznej, szkoły z Tartu z epoki radzieckiej. Mimo że awans poetyki strukturalnej i lingwistycznej był zasadniczo dziełem zbiorowym, stymulowały ich rozwój i postępy wybitne indywidualności. Oprócz formalistów Szklowskiego, Borysa Ejchenbauma czy Jurija Tynianowa, należałoby wymienić Jana Mukařovský’ego, Romana Jakobsona, Jurija Lotmana, Rolanda Barthesa, Cwetana Todorowa czy etnologa Claude Lévi-Straussa.

Aby odnieść się do ówczesnej kondycji poetyki, wypadałoby przypomnieć niektóre kanony myślenia formalistyczno-strukturalnego. Takim kanonem stał się pogląd, że dzieło literackie jest celową konstrukcją („budową”), formą i strukturą oraz że wszystkie jego składniki współdziałają ze sobą i z całością. Uznano, że literatura jest wewnątrznie zorganizowanym i samoistnym systemem, w którym modyfikacja jednego elementu zmienia pozycję, funkcję i znaczenie pozostałych. Przyjęto, że tekst i świat przedstawiony utworu są z samej swej istoty autonomiczne, spójne, zawarte w tekstowej ramie, odgraniczone na równi od innych form sztuki i kultury, jak i przede wszystkim od „realnego” świata. Łączyło się z tym mocne przekonanie, że język stanowi w literaturze „pierwszą realność”, pełni funkcję poetycką i kieruje się sam na siebie. Poetyka miała w pierwszej kolejności wydobyć „literackość” języka i tekstu. Stanowiła ona „lokomotywę” nauki o literaturze oraz wzór i układ odniesienia dla innych nauk humanistycznych. Kanony poetyki strukturalnej i lingwistycznej uznawały również, że o literackości stanowią język, funkcja poetycka, organizacja tekstu i w pewnym stopniu – podrzędnie – świat przedstawiony, zawarte w tekstowej ramie. Odgraniczały one tedy literackość i literaturę od reszty świata. Tym, co poetyka z góry zakładała i czego następnie dowodziła (co demonstrowała), była immanencja i autonomia poezji.

Znamienne było to, że również niektórzy polemici, którzy formowali pod wieloma względami alternatywny model nauki o literaturze, godzili się zasadniczo z formalistyczno-strukturalną tezą o czołowej roli poetyki. Pouczający był tu przykład M. Bachtina, autora *Problemów poetyki Dostojewskiego* (1930/1963). Sukcesy i naukowy prestiż nomotetycznej poetyki kształtowanej w nurcie formalizmu i strukturalizmu sprawiły też, że mnożyły się różne inne poetyki, jak socjologiczna, fenomenologiczna, psychoanalityczna, pragmatyczna, kognitywistyczna, kulturowa itd. Często nie miały one zresztą wiele wspólnego z wzorcem poetyki literackiej, którą sankcjonowała tradycja wywodząca się czy to z *Poetyki* Arystotelesa, czy to nawiązująca do niej.

Tak czy inaczej formaliści i strukturaliści ukształtowali model poetyki aspirującej do racjonalnej i nomotetycznej naukowości, który odniósł niezwykły sukces, ale wylansowali go za cenę jawnie uproszczonej koncepcji

literatury, zredukowanej do formy, struktury, immanencji, języka, literackości czy autotelizmu. Jaskrawym przykładem takiej bezsensownej redukcji była Jakobsonowska zamiana poetyki w gałąź lingwistyki. Olśniewający sukces poetyki formalistycznej, strukturalnej i lingwistycznej zaślepił w efekcie jej twórców i adherentów i stał się powodem – nie jedynym zresztą – jej trudności i upadku.

3. Poetyka w ogniu krytyki

Współczesna „zapaść” poetyki nie pojawiła się nagle i bez przyczyny. Uzasadniał ją katalog zarzutów, które przytoczyła Dorota Korwin-Piotrowska w artykule *Życie pośmiertne poetyki* i które w podręczniku *Teorie literatury XX wieku* prezentowali Anna Burzyńska i Michał Paweł Markowski. Zapaść ta nie stanowiła też wyłącznie, jak mogłoby się wydawać, efektu anarchicznej ponowoczesności, oddziaływania zmiennych koniunktur, niesprawiedliwych ocen i stosowania do poetyki nieadekwatnych kryteriów.

Rozterki i dysonanse poetyki wydają się osadzone głębiej i sięgają jej początków i korzeni⁵. Niektóre z jej niedostatków możemy śledzić chociażby na podstawie *Poetyki* Arystotelesa oraz innych dawnych źródeł. Ale kłopoty te stanowią też w niemałym stopniu wynik przemian i przesunięć w atmosferze naukowej profilującej aktualną problematykę badawczą. W tym miejscu wypada jednakże odnieść się głównie do dwudziestowiecznych dylematów i perypetii poetyki.

Krytyka poetyki formalistycznej i strukturalnej – podważanej znacznie wcześniej niż tylko w ostatnich dekadach XX wieku – odsłoniła w rezultacie, z jednej strony, arbitralny charakter, stronniczość i partykularyzm jej założeń teoretycznych, z drugiej strony, podważyła ich uniwersalny wymiar i znaczenie. Ujawniła w następstwie konflikt między specjalistycznym, aspektowym zakresem badań właściwym poetyce – cząstkowej dyscyplinie literackiej na równi z innymi – a jej rozdętym programem, aspirującym do przekształcenia poetyki w metanaukę: w teorię literatury, porozumiewania się, faktycznych i możliwych komunikatów, w wiedzę wyjaśniającą zasady semiotycznych i kulturowych systemów modelujących oraz deszyfrującą tajniki świata tekstów, a nawet więcej: tekstu świata.

Tymczasem podobnie jak program poszukiwania uniwersaliów w języku, wśród znaków i w porozumiewaniu się, próba objęcia przez poetykę nieogarnionego obszaru tekstów, podlegającego nieustannym zmianom, bez oglądania się na dezyderaty teorii, przyczyniła się wydatnie do zdjęcia z poetyki koniecznych ograniczeń badawczych oraz do rozmiękczenia jej

⁵ Zagadnienia te analizuje z amerykańskiej perspektywy Michael P. Clark we *Wprowadzeniu (Introduction)* do książki *Revenge of the Aesthetic: The Place of Literature in Theory Today*, University of California Press, 2000, s. 1–24.

profilu teoretycznego. Zawdzięczając tedy taki stan rzeczy zachłannej ekspansywności, hiperbolizacji możliwości poznawczych i zadaniom ponad siły, poetyka ulegała pokusie „mierzenia sił na zamiary”, towarzyszącej dokonywanym w jej imieniu operacjom „przekraczania granic”. Skutki były takie, że utraciła w rezultacie tożsamość i przedmiotową określoność. Stała się bądź to wąsko pojętym „językiem w języku”, bądź to zbiorem różności, bez możliwości rozstrzygnięcia, co należy do jej zakresu i kompetencji, a co nie.

Zapewnienia w tej sytuacji o nieograniczonej potencji przywoływanej poetyki zastępowały konkretne badania materiałowe oraz falsyfikowanie formułowanych twierdzeń. Zabójczą trucizną dla poetyki stało się w szczególności szeroko podzielane przekonanie, że prawda poetyki tkwi wyłącznie w jej **teorii** i że „słuszna teoria” rozstrzyga o prawdzie badanego materiału, a nie odwrotnie.

Łatwo było przewidzieć, jakie rodziło to skutki: zastój, werbalizm, aprioryzm. Można by rzec, że sukcesy z lat 20., 30. oraz 50. XX wieku zdemoralizowały poetykę i że stała się ona ofiarą stworzonego przez samą siebie „mitu poetyki” jako nauki wyjątkowej, niezastąpionej, potrafiącej o języku, porozumiewaniu się, literaturze czy kulturze powiedzieć nieskończenie więcej i bardziej przekonująco niż ktokolwiek inny.

Aspiracje poetyki do roli *mathesis universalis*, nauki uniwersalnej – wzorca dla innych nauk, punktu wyjścia i podstawy dla ich integracji – zostały jednakże stosunkowo wcześniej podane w wątpliwość. Tracąc więc prestiż królowej nauk, poetyka musiała dość nieoczekiwanie pogodzić się z rolą Kopciuszka. Pocieszeniem stała się wiara adherentów w rychłe odrodzenie i powrót do minionej świetności, bez nadziei jednak, że ta wiara kiedykolwiek się spełni. Mimo że wiara podobno góry przenosi, to góra przeszkód, które piętrzą się przed poetyką, może okazać się nie do udźwignięcia.

Analizując związki poetyki z formalizmem lub strukturalizmem – formacjami historycznymi z natury rzeczy poddanymi fluktuacjom czasu, zjawisku wyczerpania i przemijającym – krytyka wskazywała przede wszystkim na teoretyczne niedostatki oraz na „lokalne” konteksty i uwarunkowania obu tych kierunków. Zderzała je z proponowanymi przez nie, zgodnie z afirmowanym w nich duchem racjonalizmu lub kantyizmu, „teoretycznymi” ujęciami pozaczasowymi, wymykającymi się relatywizacjom czasowym. Tymczasem postępujące przeobrażenia cywilizacyjne oraz zmiany geopolityczne, społeczne i kulturowe, jak zauważała krytyka, dezaktualizowały na przykład literacką, estetyczną i autoteliczną ideologię poetyki formalistyczno-strukturalnej oraz wspierające ją myślenie krytycznoliterackie i teoretyczne. Poetyka ta przestała nadążać za lawinowo zmieniającą się – i usuwającą się z pola widzenia – rzeczywistością literacką, artystyczną, kulturową i cywilizacyjną.

Obiektem kontrowersji stawało się wspomniane już uprzednio obsesyjne zaabsorbowanie poetyki specyfiką literatury i kwestią literackości. Obejmowało ono formułowane przez poetykę lingwistyczne pytanie, „co

przekształca komunikat językowy w dzieło sztuki słowa” oraz odpowiedzi na nie. Jeśli poetyka ta eksponowała różnice dzielące poezję i literaturę od pozostałych komunikatów językowych i od dzieł sztuki realizowanych w tworzywie innym niż język artykułowany, to krytyka podnosiła, że w literaturze, niekoniecznie tylko w najnowszej, różne typy tekstów (komunikatów) ulegają wymieszaniu, kreolizacji czy hybrydyzacji i że praktykowane do tej pory kryteria literackości lub funkcji poetyckiej tracą w tych okolicznościach na znaczeniu. Wskazywała, że w epoce nowych mediów zmieniły się zasadniczo komponenty i wyróżniki literatury, jej pozycja w kulturze i świecie mediów, funkcje, relacje z kontekstem i otoczeniem społecznym. Powszedniością stało się wzajemne przenikanie różnych wypowiedzi i sztuk. Kryteria estetyczne, językowe, znakowe zmieniły swój charakter.

Sprzeciw budziły kategoria struktury (pogląd, że wszystkie elementy w dziele koniecznie odnoszą się do siebie i do całości) oraz gołosłowne zapewnienia, że „literatura jest systemem”. Narzucały one w konsekwencji problematykę „spójności” zarówno tekstu, jak systemu literackiego i traktowały zjawisko niespójności za rodzaj dysfunkcji lub szkodę. Tymczasem krytyczni wobec tej koncepcji dekonstrukcyjniści wykazywali, iż przenosi ona na utwory arbitralne założenie badawcze i że spójność jest kategorią poetyki normatywnej i nie reprezentuje koniecznej cechy utworów.

Uprawomocnił się w ten sposób zarzut – rychło przeniesiony na analogiczne zjawiska – iż poetyka strukturalna, prezentowana jako „poetyka teoretyczna” par excellence – dowodzi głównie tego, co sama uprzednio z góry zakłada, a więc że porusza się po błędnym kole. Zarzut taki uzasadniał w następstwie inną krytyczną diagnozę, a mianowicie to, że formalistyczno-strukturalna poetyka i teoria literatury mają w swej istocie ideologiczny i normatywny charakter, wzmocniony praktykowanym niekiedy w dyskursach naukowych „gwałtem” zawierającym się w sugestiach, iż ich twierdzenia odzwierciedlają stan „prawdziwej wiedzy” i są, o ile tylko reprezentują poprawną teorię i praktykę, niezmiennie i niepodważalne. To, że poetyka naprawdę kręciła się w błędnym kole, pozostawało na ogół poza polem uwagi i zainteresowania jej zwolenników.

Wskazywano również, że poetyka formalistyczno-strukturalna, która szczyciła się klarownością teoretyczną, była w rzeczywistości swego rodzaju składem różności. Wchłaniała – poza inspiracjami poetyckimi i artystycznymi, by wspomnieć chociażby idee futurystów – filozoficzne komponenty racjonalizmu, neokantyzmu, logiczno-empirycznego pozytywizmu i fenomenologii, a więc kierunków, które mimo dzielących je różnic, żywiły w mniejszym lub większym stopniu kult nauki. Dążyły one do poznania z gruntu stabilnej i niepodważalnej prawdy przedmiotowej oraz charakteryzowały się niechęcią do tendencji identyfikowanych z subiektywizmem. Wiązano go z neoidealizmem, psychologizmem, egzystencjalizmem czy hermeneutyką.

Nie ulega zatem wątpliwości, że kryzys poetyki w trzech ostatnich dekadach XX wieku spowodowała erozja przesłanek, które sprzyjały jej

dotychczasowej karierze i wynosiły ją na piedestał. Kierunki literackie, artystyczne i filozoficzne, które wiodły prym w drugiej, trzeciej i czwartej dekadzie XX wieku, straciły w okresie II wojny światowej i po wojnie znaczną część prestiżu i siły oddziaływania. Teoria literatury i poetyka tym samym w coraz większym stopniu odrywały się od naturalnego zaplecza i „akademizowały się”. Stawały się obce dla nowych – stale przecież budzących się do życia – prądów w filozofii, naukach humanistycznych, poezji, prozie czy dramacie.

W procesie „zużycia materiału” zawiodła wiara w autonomię literatury oraz w jej odrębność i swoistość. Upadł mit o „strukturalnej nadorganizacji” tekstu poetyckiego, świadczącej o jego przewadze nad innymi tekstami, oraz o wynikającej z niej zdolności kojarzenia ekskluzywnej wiedzy (bogatej informacji) z wysublimowaną rozkoszą estetyczną. „W ciągu mniej niż dekady – pisał jeden z amerykańskich badaczy – dekonstrukcjonizm wygrał batalię i zastąpił kontekstualistyczny formalizm amerykańskiej Nowej Krytyki w roli dominującego paradygmatu w USA”⁶. Podważył tezę o wyjątkowości języka i tekstu literackiego oraz ich wpływowych kontekstów: tradycji, konwencji, stylu i gatunku. Kategorie te straciły swój ekskluzywny charakter i zastępowano je heterogenicznymi kategoriami kulturowymi. Miejsce uprzywilejowane tropów literackich zajęły czynniki pozalingwistyczne i nawet pozadyskursywne. Język i systemy znakowe wytraciły dawny impet i siłę oddziaływania. Osłabła lub zanikła bezkrytyczna ufność w zdolność kształtowania przez nie poznawczych paradygmatów, modelowania obowiązującego obrazu świata i determinowania treści poznawczych.

Zdobywczą postawę poetyki w przeszłości zastąpiły w rezultacie immobilizm, wyczerpanie, niemoc, poczucie frustracji, zwątpienie. Niegdyś ofensywne postawy zostały wyparte przez defensywne i zachowawcze. Zwolennikom dawnej poetyki pozostała ewentualnie nadzieja przetrwania, odbudowania ruin i powrotu do epoki chwały. Czy jednak podobne rachuby są zasadne? Na jakich budują się przesłankach? Co je utrzymuje przy życiu? Co czyni je ewentualnie mrzonką?

4. Warunki odnowy

Prawdą jest, że ponowoczesna reorientacja zainteresowań literackich i badawczych bynajmniej nie spowodowała, że poetyka formalistyczno-strukturalna znikła bez śladu. Rutyna akademicka, podobnie jak przekonanie o jej naukowości, okazały się dla niej łaskawe, ale jej innowacyjna działalność ustała. Przestała być twórcza, nowatorska, inspirująca,

⁶ Zagadnienia te analizuje z amerykańskiej perspektywy Michael P. Clark we *Wprowadzeniu (Introduction)* do książki *Revenge of the Aesthetic...*, s. 1–24.

oddziałująca na inne dyscypliny i wzbogacająca je. Znamię *déjà vu* stało się prześladowczym cieniem omawianej poetyki.

Innym efektem krytycznego położenia było to, że klasyczne ongiś propozycje i teksty zaczęły stopniowo wychodzić z obiegu. Piętno zestawienia się dotknęło takie inspirujące ongiś teksty, jak *Morfologia bajki* W. Proppa, *Poetyka lingwistyczna* R. Jakobsona, *Antropologia strukturalna* C. Levi-Straussa, *Elementy semiologii* R. Barthesa lub *Struktura tekstu artystycznego* J. Lotmana. Wytraciły one dawną sugestywność, zużyły się i wyblakły. Ujawniły niezauważalne dawniej luki i niedoróbki.

Pojawiły się natomiast na scenie inne błyszczące nazwiska, stanowiska i kierunki. Znalazły się wśród nich – dla przykładu – konkurencyjna teoria dialogu M. Bachtina, idee intertekstualne J. Kristewej, teoria aktów mowy L. A. Austina, estetyka recepcji H. R. Jaussa, poetyka pragmatyczna, poststrukturalizm M. Foucaulta, kognitywizm, dekonstrukcjonizm J. Derridy, neopragmatyzm R. Rorty'ego, literacka kulturologia, rozmaite nurty hermeneutyki czy wszędobylski postmodernizm. Dodać do tego niepełnego wyliczenia można by także krytykę feministyczną, studia postkolonialne i tyleż doszczętnie wyeksploatowaną, co stale odradzającą się w stylu Wańki-Wstańki psychoanalizę. Wymienione stanowiska okazywały się mniej lub więcej krytyczne wobec dziedzictwa formalizmu i strukturalizmu; poszukiwały dotąd jeszcze niewyeksplorowanych pól badawczych.

Oferty te obalają sąd, że poetyki nie ma czym zastąpić i że nie sposób obejść się bez niej. Jeśli jednak optujemy za poetyką, to należałoby odpowiedzieć na pytanie, jakim profilem badawczym miałyby się ona dziś odznaczać; jaki byłby jej przedmiot i zakres zainteresowań; jakimi teoriami, pojęciami i narzędziami powinna się posługiwać; jaki miałby być jej stosunek do tradycji. Potrzeba, przyszłość i właściwości nowej poetyki, adekwatnej do potrzeb XXI wieku, wydają się zatem pytaniem w pełni otwartym. Nie należy tedy lękać się nie tylko myśli, że zasoby poetyki formalistyczno-strukturalnej wyczerpały się, lecz nie należy także unikać rozważenia bluźnierczo dziś wyglądającej sugestii, że dziejowa rola poetyki dobiegła kresu wraz z gwałtownymi technologicznymi i globalnymi przemianami cywilizacyjnymi, podobnie jak dobiegła kresu niegdysiejsza, imperialna rola łaciny lub poznawcza rola scholastyki, angelologii lub astrologii. Rytualne powielanie tego, co stworzyła heroiczna przeszłość, jest w mocy uwyraźnić jedynie stan poetyki jako nauki martwej.

Jakby jednak nie było, akceptacja burzących argumentów kierowanych przeciwko poetyce połączona z pragnieniem, żeby mogła ona egzystować jak dawniej, uzmysławia współczesne pełne sprzeczności położenie poetyki i towarzyszącej jej teorii literatury. Zdradza bowiem świadomość, że nie ma powrotu do ekspansywnej przeszłości z okresu formalizmu, Nowej Krytyki, strukturalizmu czy poetyki lingwistycznej i że nowsze kierunki – poststrukturalizm, dekonstrukcjonizm czy choćby postmodernizm – nie tylko podważyły stare kanony, lecz usankcjonowały także nowe, interesujące

sposoby myślenia, badania, pisania, komunikowania się i twórczości⁷. Zaakceptowały one, innymi słowy, multimedialną i globalną sytuację literacką, artystyczną, kulturową i cywilizacyjną i tym samym wykazały nieprzystosowanie lub zgoła bezużyteczność starzejących się koncepcji.

Z drugiej strony, lament nad upadkiem poetyki i chęć jej odbudowy odsłaniają także atawistyczne przywiązanie do przeszłości, przejawiające się w chęci stworzenia czegoś w rodzaju „neoteorii literatury” oraz „neo-poetyki”, które w zmienionych warunkach nawiązywałyby w ten czy inny sposób do tradycji. Tak odczytuję deklarowane opinie, że teoria literatury i poetyka są nadal pożądane i potrzebne.

Ta wiara w odrodzenie poetyki kojarzy tedy bolesną świadomość tego, że rozpadł się stary, dominujący w XX wieku paradygmat literaturoznawczy, z gorącym pragnieniem, by utrzymać bądź reanimować istniejący stan rzeczy, mimo braku argumentów i racji, z jakiego powodu i w jakim celu miałyby to nastąpić. Uchwytłą motywacją wydaje się tu opinia, że skoro poetyka już raz kiedyś zaistniała w dziejach, to powinna istnieć dalej. Z bytu, jak twierdził David Hume, nie wynika jednak powinność bytu, toteż powyższy argument bardziej stosuje się do nadal żywych sentymentów, które budzi przeszłość poetyki, niż do trzeźwej i krytycznej oceny stanu rzeczy.

Sentymenty niewątpliwie usprawiedliwiają w jakimś stopniu apele, aby czy to przeciwdziałać agonii, czy to – na wypadek najgorszego – „wskrzesić Łazarza”. Nie sposób jednak zapomnieć o puencie ewangelicznej opowieści. Otóż wskrzeszony Łazarz z Betanii żył po swym zmartwychwstaniu tylko pewien czas i ostatecznie tak czy inaczej znalazł się wśród martwych. Czy taki też miałby być los odbudowanej poetyki? Paraboliczny przykład Łazarza unaocznia, że „wskrzeszające” eksperymenty przynoszą na ogół doraźne, spektakularne i krótkotrwałe efekty. Nikogo i niczego niepodobna zatem wyłączyć z trybu przemijalności. Objął on wiele istniejących w dziejach poetyk i – kto to wie – może też nie oszczędzić samej idei poetyki.

Czy jednak poetyka jest w stanie mimo wszystko przeciwstawić się kondycji, którą Heidegger nazwał *Sein zum Tode*, a która odzwierciedla świadomość nieuchronnego wyczerpania i skończoności? Prorokowanie wydaje się w tej materii ryzykowne i zawodne, gdyż sytuację w naukach humanistycznych kształtuje trudna lub zgoła niemożliwa do ogarnięcia i skalkulowania wielość i różnorodność zmiennych i często nieprzewidywalnych czynników, wzajemnie na siebie oddziałujących. Prawdą jest jednak to, że współczesny stan poetyki określa zarówno „opatrzenie się” schema-

⁷ Znamieniem tego ponowoczesnego paradygmatu jest nie tylko to, że neguje on ekskluzywny charakter literatury: odrębność i swoistość literatury jako języka w języku i sztuki słowa, kategorię literackości, estetyczną autoteliczność literatury (poezji), funkcję poetycką, fikcjonalność jako konstytutywny wyróżnik, ustrukturuwanie (immanentną swoistość) tekstu literackiego, celowość jego organizacji, tropoidalną kondensację języka, warstwowy charakter, gatunkowe przypisanie itd., lecz także to, że proponuje bardziej giętkie, swobodne, elastyczne i bliskie dyskursowi – w znaczeniu wyłożonym we wstępnej części tego artykułu – myślenie o literaturze i jej miejscu w kulturze.

tami pochodzącymi z przeszłości, jak i stale zmieniające się okoliczności i czynniki stanowiące multimedialne i globalne otoczenie literatury. Ich rola wydaje się tu rozstrzygająca.

O przetrwaniu poetyki zadecyduje w tej sytuacji prawdopodobnie to, czy znajdzie ona dla siebie miejsce w tym otoczeniu, słowem, czy przystosuje się do niego i stworzy narzędzia pozwalające ją penetrować. Tylko czy ostanie się wówczas sama nazwa poetyka? Czy kultywowanie tej nazwy-symbolu przyczyni się do tego, by rozjaśnić zawikłaną rzeczywistość, czy przeciwnie, jedynie ją zdeformuje i zciemni? Tylko przyszłość jest w stanie dać odpowiedź na te niepokojące pytania.

Podsumujmy. Trwanie dotychczasowej poetyki, ukształtowanej w znacznym stopniu przez kierunki formalistyczno-strukturalne, podważa, po pierwsze, to, że stracił aktualność i znaczenie liczący się w pierwszej połowie XX wieku autorytatywny i wpływowy kontekst filozoficzny, epistemologiczny i teoretyczny, który uzasadniał jej nomotetyczne właściwości i ambicje poznawcze (neokantyzm, neopozytywizm, fenomenologia, strukturalizm). Można by rzec, że poetyka, paradoksalnie, stała się autonomiczna i autoteliczna sama w sobie, w oderwaniu od przedmiotu. Przybrała spekulatywny charakter, kojarzony przez krytykę z logocentryzmem, fundamentalizmem i metafizyką.

Położenie poetyki w drugiej połowie XX wieku, po drugie, określiło to, że istotnie zmieniły się właściwości i funkcje badanego przez nią przedmiotu, czyli literatury, sztuki i kultury. Pierwszorzędną rolę zaczęły odgrywać czynniki wymiany, wzajemnego oddziaływania na siebie i przenikania się różnoetnicznych i różnokulturowych języków, literatur, sztuk i kultur, które osłabiły determinanty etniczne (narodowe). Przestała ważyć kategoria jednolitego systemu objaśniającego własności języka, estetyki, literatury czy kultury wyróżnionego etnosu. Procesy wymiany, interakcji, hybrydyzacji czy kreolizacji uderzały w tym wypadku w założenia poetyki, odwołującej się do względnie jednorodnego kontekstu narodowego, językowego i kulturowego. Poetyka, którą przez wieki kształtowały ideały i wzory jedności dzieła, harmonii, spójnej struktury itp., okazała się w obliczu heteronomii podobnych zjawisk, stale zresztą się nasilających, poznawczo bezradna.

W nowych, multimedialnych i wielokulturowych warunkach chybiona okazała się, po trzecie, orientacja dwudziestowiecznej poetyki formalistyczno-strukturalnej na badanie literackości, estetycznego autotelizmu i funkcji poetyckiej. Kategorie te odsłoniły w zmienionych warunkach cywilizacyjnych swój negatywny, partykularny i wybiórczy charakter. Okazały się w ogniu krytyki przejawem i przykładem „estetycznej ideologii”, przebranej w kostium, uniwersalnej i powszechnie ważnej „teorii naukowej”. Podobne zarzuty spotkały zresztą wiele innych elementów poetyki formalnej, strukturalnej lub lingwistycznej.

W efekcie długiego trwania koncepty poetyki zamieniły się nierzadko w rytuał i mechaniczną rutynę. Poetyka stała się niejako więzieniem formuł

zaakceptowanych w epoce apogeum, przekształconych następnie w obowiązującą teorię. Przemiany historyczne, które odsunęły lub oderwały ją od rodzimego podłoża, odsłoniły w niej zarazem szczyby, luki i niedostatki, mimo zapewnień adherentów o jej doskonałości i niepodważalnym autorytecie. Adoracja tego rodzaju potwierdziła jedynie opinię, że nauka, która przekracza właściwy dla siebie czas historyczny, w którym wypełnia ważną i twórczą misję, jaką wypełniały ongiś modele poetyki formalnej, strukturalnej czy lingwistycznej, staje się niepostrzeżenie rzeczywistością samoistną, mitem i nierzadko uciążliwą przeszkodą. Zamiast umożliwiać czy ułatwiać dostęp do nowo powstającej rzeczywistości literackiej, artystycznej lub kulturowej, sama zajmuje jej miejsce. Staje się rzeczywistością nieprzenikalną dla praktyki, niezdolną do niej. Zapomina, że jest narzędziem – tylko narzędziem – i że jej metodą jest swobodny, otwarty dyskurs, który ją ożywia i odnawia.

Poetics as a Discourse

Summary

The article discusses three different types and applications of poetics: 1) poetics as a normative practice aimed at the assessment and calibration of literary works, formulating rules that literature should comply with and postulating aesthetic solutions and literary trends, 2) poetics as a nomothetic theory, the purpose of which is to discover both historical and structural laws and regularities underlying literature, 3) poetics as a specific discourse on literature, which in the face of a multitude, diversity and historical variability of literary phenomena is aware of its own relativity, flexibility and limitations. Normative poetics is embedded in literary criticism and usually debates contemporary problems of literature. Nomothetic poetics leans toward what is permanent, regular and, as it were, 'eternal' in literature. In turn, poetics understood as discourse attempts to follow transformations of literature. However, what distinguishes it from theoretical and historical poetics is that it not only takes into account the diversity and variability of literature but it also corrects and adjusts its own conceptual framework to the properties of literature. Maintaining distance from itself and regarding itself with a certain amount of mistrust, this type of poetics tries to avoid placing itself above the studied literary reality and succumbing to the delusion that it is theory (poetics) that governs literature, defining its form and sense. This results in the need for constant revisions of research methods, concept, terminology as well as the scope and object of poetics. In this way poetics participates in the process of transformation that literature is subject to.

Putting the above-mentioned types of poetics in the historical perspective, the article also discusses their contemporary condition. It indicates their relations to mythology, philosophy, methodology, various branches of knowledge and fields of art. The paper focuses on methodological, cognitive and theoretical criticism of poetics, which has characterized recent decades and rocked it to its foundations. It has cast doubt on the academic standing of formalist and structural poetics that has been dominating so far. On the one hand, it has legitimized painful consciousness of the fact that the old twentieth-century paradigm of poetics disintegrated, while on the other, it made it clear that the resultant void should be filled with research and solutions adequate for the conditions and needs of the 21st century. This belief in the rebirth and strength of the poetic tradition breeds hope for the establishment of poetics for which the point of reference and distinguishing mark will not be traditional presence, past, or static eternity, but dynamic future – that, as the poet has it, "eternal corrector".